

O sędziowskich zarobkach mówi konstytucja

wywiad z SSN Antonim Górskim, Przewodniczącym Krajowej Rady Sądownictwa opublikowany
w Rzeczpospolitej 21 listopada 2011 r.

Stanowczo sprzeciwiamy się ingerowaniu przez polityków w niezależność finansową władzy sądowniczej. Takie działania stanowią zagrożenie dla niezawisłości sędziowskiej – twierdzi przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa

Przyszło panu przewodniczyć Krajowej Radzie Sądownictwa w trudnych czasach. Zmiana przepisów ustawy o ustroju sądów powszechnych oburzyła środowisko?

Antoni Górski przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa: Oburzyła? Obawiam się, że w nastrojach środowiska sędziowskiego mamy do czynienia z czymś znacznie głębszym i poważniejszym. Jest to rozgoryczenie, a nawet rezygnacja. Trudno zresztą się dziwić. Obszerna i głęboka nowelizacja została przeforsowana mimo bardzo krytycznych ocen. Sędziowie uznali przy tym, że potraktowano ich nie do końca poważnie i podmiotowo, jak należało się ludziom orzekającym w imieniu Rzeczypospolitej, ale instrumentalnie, po części pozorując konsultacje i uzgodnienia. Została zignorowana rozsądna propozycja, żeby pod patronatem prezydenta przystąpić do opracowania nowej ustawy, która miałaby szanse stać się prawdziwą konstytucją sądownictwa, zamiast wprowadzać czterdziestą którąś nowelizację dotychczasowej.

Oburzenie jest tym większe, że na noweli ustawy o ustroju sądów powszechnych się nie skończyło. Zamrożono też sędziowskie płace...

Jeśli chodzi o sprawy płacowe, to w 2009 r., a więc po prawie 20 latach od przełomu ustrojowego, doszło wreszcie do uzgodnienia zobiektywizowanej formuły ustalania uposażeń sędziowskich. Jako podstawę ich naliczania przyjęto wysokość przeciętnego wynagrodzenia w II kwartale poprzedniego roku, podawaną w ogłoszeniu prezesa Głównego Urzędu Statystycznego. Odstępowanie po dwóch latach od tej formuły sędziowie potraktowali jako naruszenie zasady lojalności. Są temu przeciwni.

Słyszysz się głosy, że z ustaw okołobudżetowych wynika nie tylko zamrożenie pensji w przyszłym roku, ale i rezygnacja ze średniej krajowej jako podstawy wynagrodzeń sędziów.

Obawy te są jak najbardziej uzasadnione. Jeżeli zaczyna się majstrować przy mechanizmie ustalania wynagrodzeń sędziowskich wprowadzonym w 2009 r., to nie ma żadnych gwarancji, że nie zdezastuje się go całkowicie. Potwierdza to nadesłany do zaopiniowania przez KRS projekt ustawy okołobudżetowej, w którym zamiast dotychczasowego prostego sposobu waloryzacji wynagrodzeń wprowadza się nowy sposób ustalania wskaźnika waloryzacyjnego. Jest on na tyle skomplikowany, że trudno go zrozumieć, przytoczę go zatem dokładnie, aby czegoś nie przekreślić. Wskaźnik ten ma być „równy ilorazowi przeciętnego wynagrodzenia za II kwartał w roku poprzedzającym waloryzację i przeciętnego wynagrodzenia za II kwartał w roku poprzedzającym niż rok poprzedzający waloryzację”.

A czy to nie jest trochę tak, że każdy obywatel płaci za kryzys? Może sędziowie jako ludzie wyjątkowi i korzystający z wielu przywilejów powinni dać przykład i nie protestować?

Pytanie to powiela powszechną opinię, że wynagrodzenia sędziów należy traktować wyłącznie w kategoriach płac kolejnej formacji pracowników budżetowych. Tymczasem sędziowie są jedyną grupą zawodową, o której wynagrodzeniu wypowiada się konstytucja. Należy podkreślić, że nie chodzi tu o rodzaj kolejnego przywileju korporacyjno-grupowego, jak to często i błędnie przedstawia się w wypowiedziach publicznych, lecz o ważną funkcję gwarancji niezawisłości sędziowskiej. Tę ustrojową gwarancję trzeba widzieć w dwóch aspektach. Pierwszy polega na zapewnieniu przyzwoitego poziomu wynagrodzeń, a drugi na przyjęciu takiego mechanizmu ustalania ich wysokości, który uniezależniałby je od bieżących wpływów politycznych. W projekcie ustawy o budżecie wraca się, niestety, do metody kształtowania wynagrodzeń sędziowskich dostatecznie – wydawałoby się – skompromitowanej w poprzednich latach, a polegającej na doraźnym ingerowaniu władzy politycznej w niezależność finansową trzeciej władzy, co musi się spotkać ze stanowczym sprzeciwem ze względów zasadniczych. Nie chodzi zatem o zaoszczędzenie niewielkiej zresztą w skali kraju kwoty, ale o pryncypia ustrojowe.

Jakie jeszcze widzi pan zagrożenia związane z ustawami o budżecie?

Istotne zagrożenie wiąże się z ich interwencyjnym charakterem i doraźnością rozwiązań. Uchwalane najczęściej w wielkim pośpiechu, dotyczą wielu materii. Stanowczo niedopuszczalne zaś powinno być wprowadzanie w tej ustawie, a więc niejako cichaczem i z zaskoczenia, zmian o charakterze systemowo-ustrojowym.

Jest pan sędzią SN. Ustawa o budżecie zawieszka też uprawnienia prezesów SN, NSA i TK do samodzielnego gospodarowania budżetem. Co pan o tym sądzi?

To zasadnicza zmiana o charakterze ustrojowym. Polega na pozbawieniu prezesa Trybunału Konstytucyjnego, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego i prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego uprawnień do samodzielnego gospodarowania budżetami i przeniesień między rozdziałami i paragrafami klasyfikacji wydatków. Projekt wprowadza obowiązek zawiadomiania ministra finansów o każdorazowym takim przesunięciu, a jeżeli jego kwota przewyższa 100 tys. zł, minister musi się na to zgodzić. Pomijając fakt, że proponowana zmiana odwołuje się do instrumentów właściwych dla dawnej centralnej gospodarki planowej, stanowi ona ingerencję w niezależność władzy sądowniczej. Zamiast przysługującej jej dotychczas autonomii w dziedzinie budżetowej wprowadza podporządkowanie decyzjom przedstawiciela władzy wykonawczej, którym jest minister finansów. Narusza to zasadę równowagi i równorzędności władz ustanowioną w art. 10 konstytucji oraz zasadę odrębności i niezależności władzy sądowniczej przewidzianą w jej art. 173, a w połączeniu z zamrożeniem płac prowadzi do istotnego osłabienia władzy sądowniczej.

Myśli pan, że nowy minister sprawiedliwości da się przekonać do poprawienia ustawy o ustroju sądów powszechnych, jeszcze zanim wejdzie w życie?

Przede wszystkim uważam, że nowemu ministrowi trzeba dać kredyt zaufania i odpowiedni czas na podjęcie przemyślanych działań. Mam nadzieję, że będzie brał pod uwagę głos środowisk sędziowskich. Byłoby też rzeczą pożądaną, aby minister, jako członek KRS, uprzedzał nas na posiedzeniach o najważniejszych planach i przedsięwzięciach dotyczących sądownictwa, co

stanowiłoby dobry przykład współpracy władzy wykonawczej z sądowniczą z pożytkiem dla całego wymiaru sprawiedliwości.

Czy KRS podjęła decyzję o zaskarżeniu ustawy do TK? Taki wniosek był zapowiadany już kilka miesięcy temu i nadal go nie widać...

W tej sprawie zwróciliśmy się o wydanie ekspertyz prawnych do dwóch konstytucjonalistów. Jedną opinię już mamy, a druga ma być sporządzona na początku grudnia. Po jej nadesłaniu kwestia zaskarżenia ustawy nowelizującej usp do Trybunału Konstytucyjnego stanie się przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia KRS.

Czy sądzi pan, że oceny okresowe sędziów, które niebawem się pojawią, rzeczywiście zagrożą ich niezawisłości?

A może rzeczywiście poprawią jakość orzekania?

Akurat oceny okresowe sędziów należą do kwestii, które w nowej ustawie udało się znacznie poprawić i ucywilizować w porównaniu z pierwotnym projektem. Rada konsekwentnie podkreślała, że nie kwestionuje ocen co do zasady, lecz ich zaproponowany kształt. Teraz najwięcej obaw budzi tzw. plan indywidualnego rozwoju sędziego, który ma być opracowywany m.in. na podstawie tych okresowych ocen. Ustawa nie precyzuje w dostateczny sposób, na czym ten plan ma polegać, pozostawiając w tej ważnej materii zbyt wiele do uregulowań w akcie wykonawczym, dlatego konstytucyjność takiego rozwiązania budzi uzasadnione wątpliwości.

Jak pan ocenia dzisiejszą etykę zawodu sędziego? Czy młodzi ludzie, którzy do niego trafiają, radzą sobie z jego prestiżem?

Przede wszystkim chciałbym kategorycznie dać odpór pokutującym jeszcze czasami podejrzeniom o nieuczciwość zawodową sędziów. Są bezpodstawne, a tym samym bardzo krzywdzące. Pragnę jednak podkreślić, że wymagania dotyczące etyki sędziowskiej należą słusznie do szczególnie wysokich. W tym kontekście trzeba poruszyć kwestię etosu służby. Dziś bowiem można zaobserwować, że – generalnie rzecz ujmując – wśród całej naszej inteligencji dochodzi do pewnej deprecjacji samej idei służby. Obawiam się, iż tej niedobrej tendencji ulega także część sędziów, zapominając, że ich podstawowym powołaniem jest służyć prawu oraz ludziom poddanym ich osądowi. W tej sytuacji pytanie o postawy najmłodszych kolegów, którzy trafiają do stanu sędziowskiego, jest szczególnie uzasadnione. KRS we współpracy z przedstawicielami Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury podjęła inicjatywę przeprowadzenia badań pozwalających odpowiedzieć, jak oni sobie radzą na początku pracy, zwłaszcza że po niefortunnej likwidacji instytucji asesora sądowego przychodzą do niej najczęściej bez praktyki orzeczniczej. Na wyniki tych badań trzeba jednak poczekać.